

---

## III Łódzka Wielkanoc Muzyczna

---

# Mahler byłby zadowolony

---

**Marta Śniady**

---

Drugi wieczór Łódzkiej Wielkanocy Muzycznej w całości należał do VII Symfonii e-moll Gustawa Mahlera i wykonującej ją Niemieckiej Orkiestry Symfonicznej z Berlina.

Rozległe dzieła Mahlera należą do trudnych w interpretacji, a to ze względu na niejednolitość formalną i instrumentacyjną. Jedni doszukują się łączników, fluktuacji napięć i odprężeń, inni widzą wytłumaczenie formy w programie, a niepodważalny pozostaje fakt silnego zakorzenienia muzyki kompozytora w jego biografii.

Silne zainteresowanie w dzieciństwie orkiestrami wojskowymi znajduje odzwierciedlenie w dojrzałej już muzyce kompozytora, zarówno w postaci często wykorzystywanej formy marsza, jak i upodobania do instrumentów dętych blaszanych. Z kolei wieloletnia praca w charakterze dyrygenta sprawia, że faworyzowanym przez Mahlera medium instrumentalnym jest orkiestra symfoniczna, której skład w każdym dziele sukcesywnie doprowadza do maksimum w słynnej Symfonii tysiąca.

Wykonana podczas koncertu w Filharmonii Łódzkiej VII Symfonia spełnia powyższe wymagania, a zastosowane w niej środki

wyrazu nie odbiegają od typowych dla kompozytora technik. Nie bez powodu dzieło nosi podtytuł „Pieśń o nocy”. Części druga i czwarta to proste ilustracje wieczornej muzyki, wykonywane przez skameralizowaną obsadę, w której kompozytor wykorzystuje instrumenty dęte drewniane, naśladujące śpiew ptaków. Z kolei w przedostatniej części Mahler wprowadza mandolinę i gitarę, których brzmienie i utrwalona przez historię muzyki rola tych instrumentów odsyła słuchacza w kierunku serenady. Dużo większym wyzwaniem dla orkiestry są części skrajne, a także środkowe scherzo, w którym zespół niemiecki sprawnie współpracował w trudnym do realizacji efekcie przestrzennego krążenia dźwięku.

Charyzmatyczny dyrygent Ingo Metzmacher dał z siebie wszystko. Aktywnie poprowadził orkiestrę, klarownie rysując plan dramaturgiczny Symfonii, opartej głównie na zestawieniach fragmentów różnorodnych pod względem barwy dźwięku. Już w wykonanej z dużym zaangażowaniem części pierwszej zespół imponował potężnym uderzeniem masy brzmieniowej, jednak dopiero „ściana” dźwięku w ostatnim marszu wbiła publiczność wkrzesła. Myślę, że Mahler byłby zadowolony.

---